

Jan Ekier (29 VIII 1913–15 VIII 2014)

Niełatwo wyrazić słowami, kim był Jan Ekier. Był twórcą, artystą, uczo-
nym, nauczycielem. Ale przede wszystkim: osobowością niezwykłą, przy-
kładem człowieka pełnego, którego droga życia stała się drogą zgodności
zasad i działań, przekonań i dokonań. W czasach Bacha, Mozarta i Chopina
słowo muzyk streszczało wszelkie działania z muzyką mające do czynienia.
Jan Ekier drogą swego życia pokazał, że również i dzisiaj jest to możliwe.
W każdym zakresie: jako pianista, kompozytor, muzykolog, pedagog i mu-
zyczny edytor – zrealizował się w pełni.

Ekier pianista

Znajomość z klawiaturą (i pedałem) fortepianu zawarł w wieku lat trzech. Urodzony w domu, w którym ojciec grał i komponował, matka także grywała (amatorsko) i w którym niebawem zyskał towarzystwo utalentowanej muzycznie siostry, wzrastał z muzyką w uszach. A miał to szczęście, że spotykał na swej drodze ludzi życzliwych i mądrych, osoby, dzięki którym nabierał co jakiś czas nowego wiatru w żagle. Pierwszą z nich była legendarna krakowska pianistka i pedagog Olga Stolfowa. Następny był Zbigniew Drzewiecki. Pod jego mądrym okiem osiągnął Ekier znaczące miejsce na III Konkursie Chopinowskim w r. 1937. A potem nastał czas pianistycznej realizacji, koncertowania w Polsce i świecie. Może to dziwne, ale zrazu nie Chopin zajmował tu miejsce naczelne. Mam w uszach te kolejne Ekiera *chevaleres de bataille*: Bacha *Koncert d-moll* i Mozarta *Koncert d-moll* – oba z własnymi kadencjami, *Czwarty* Beethovena i *Trzeci* Prokofiewa, *Czwarta*, koncertująca symfonia Szymanowskiego... A każdemu, kto miał okazję to słyszeć i widzieć, pozostać musiał w pamięci ten obraz niezapomniany: Woytowicz, Drzewiecki, Hofman i Ekier pod Wislockim. Ekier jako *spiritus movens* w słynnym koncercie z *Bachem na jeden, dwa, trzy i cztery fortepiany*...

Co oczywiste, Chopin wybił się niebawem na miejsce sobie należne. Ślad i dokumentacja tej gry i interpretacji – tak szczególnej, klasycznie doskonałej – została zarejestrowana w nagraniach, które w naszą kulturę wpiśnięto się na trwałe: *Ballady i Sonaty*, *Barkarola* i *Kołysanka*, późne *Nokturny* i ostatnie *Polonezy*. Ale przede wszystkim – Jana Ekiera interpretacyjne *opus magnum*: nagrany w r. 1987 komplet *Mazurków*. „Coraz więcej jest we mnie pewności – powiedział przy jakiejś okazji – że jest to intymny dziennik Chopina”. Ekierowi dane było wsłuchać się i odczytać to, co Chopin w tym dzienniku intymnym zapisał, i odtworzyć to bez wirtuozowskiego popisu i bez zagłuszania głosu Chopina nadmiarem ekspresji własnej. Starczyło bowiem zagrać to, co wyraził sam Chopin. A jak to Ekier niegdyś wyraził, znaleźć w jego muzyce można wszystko: „głęboki tragizm, smutek, melancholię, pogodę, wytworną wesołość, dowcip i szczerą radość”.

Ekier kompozytor

Miał lat dziesięć, gdy po odkryciu improwizatorskich zdolności zaprowadzono go do postaci również krakowskiej i również szczególnej, do mądrego a podobno pełnego fantazji włoskiego franciszkanina, dyrygenta chóru gregoriańskiego, ojca Bernardina Rizziego. Zdobywało u niego tak zwany warsztat kompozytorski pół ówczesnego Krakowa: Maławski, Skołyszewski (niebawem mistrz Pendereckiego), Mycielski... Ojcu Rizziemu zawdzięcza Ekier fundament kompozytorskiego rzemiosła, perfekcyjne opanowanie zasad harmonii i kontrapunktu. Szczęśliwy los i na tej drodze zadziałał, że następny etap studiów z teorii i kompozycji odbywał się pod okiem osoby najbardziej tego godnej: Kazimierza Sikorskiego, można powiedzieć: „ojca” polskiej szkoły kompozytorskiej połowy minionego wieku. Z dnia na dzień znalazł się przybysz z Krakowa w jej kręgu: Bacewiczówna, Kisielewski, Maciejewski, Panufnik, Regamey... Studia nie były łatwe, profesor znakomity, ale w dobre słowa nad wyraz oszczędny. W pamięci ucznia, później przyjaciela, pozostał Sikorski nie tylko niezwykłym profesjonalistą i świetnym muzykiem; we wspomnieniu padają słowa: „skromny, szalenie prostolinijny” i na koniec: „to był człowiek dobry”. Do Warszawy przyjechał Ekier jako autor fortepianowej sonaty i serii miniatur, oczywiście preludium i mazurków. Tutaj powstała dalsza ich seria, inspirowana nie tylko Chopinem, także Prokofiewem, choćby jako autorem *Wizji ulotnych*, które jako pianista miał w swym repertuarze. Skalę kompozytorskiego talentu objawił Ekier w r. 1935 utworem wystrzałowym, większego formatu, *Suitą góralską*. Zetknięcie się z górami przeżył wcześniej, jako chłopiec kilkunastoletni, dumny „zdobywca” Zawratu. I nie muzyka Chopina dała mu pierwsze głębokie przeżycie muzyczne, lecz – jak to wyznał – muzyka tatrzańskich górali.

Suita góralska, przyjęta więcej niż przychylnie, została nagrodzona przez Towarzystwo Muzyki Współczesnej. Recenzję, która pozwoliła wierzyć w siebie, napisał Konstanty Regamey. Drugim utworem inspirowanym polską tradycją – pieśnią ludową i powszechnej zarazem – staną się *Kolorowe melodie*. Ale to było w innej rzeczywistości, już po wojnie. A w czasie wojny: w relacji wspomnianego właśnie Regameya pod datą 13 września 1939 można przeczytać, iż tegoż dnia „Rozgłośnia warszawska nadawała koncert muzyki chopinowskiej w wykonaniu Jana Ekiera. Koncert ten, przerywany alarmami i radiowymi informacjami o nalotach, był chyba ostatnią manifestacją muzyczną w Polsce niepodległej”. Inna z relacji dotyczy sierpnia 1944: „Na dworze kule świstały, a w gmachu na Koszykowej odbywały się koncerty. Kiedy 15 sierpnia grał Etiudę Rewolucyjną, a kule wpadały przez okno – nawet nie przerwał grania”. To był czas, kiedy chłopcy z AK śpiewali pieśni dla nich przez Jana Ekiera pisane. *Szturmówka* kończyła się refrenem: „Kto na drodze – granatem wal w głowę / I bywaj zdrów i prowadź Bóg”.

Ekier chopinolog

Przez cztery semestry studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim muzykologię, i to u Zdzisława Jachimeckiego. I bakcył naukowej perspektywy w zbliżeniu do dzieła muzycznego pozostał. To Zofia Lissa powiedziała mu: „minąłeś się z powołaniem”. Długa jest lista tekstów; dotyczą autentyczności utworów Chopina, ich chronologii, jego gry, jego sposobu nauczania... Wnosząc nowe – zadziwiają szerokością spojrzenia i precyzją sformułowań.

Ekier pedagog

Rozdział olbrzymi. Dość pomyśleć o pięćdziesięciu pianistach, którzy wyszli z jego szkoły i rozjechali się po Polsce i świecie. Odkrycie pasji nauczycielskiej nastąpiło późno, ale stała się ona drugą naturą. Metoda nauczania, oparta nie na wymyślonych systemach, lecz na doświadczeniach i przemyśleniach zebranych na własnej drodze pianistycznej, zadziwia prostotą. Nienapisane wprowadzenie do metody miało nosić tytuł: „O pięknie i naturalności w grze na fortepianie”. W notatkach lekcyjnych uczniów znalazła się mnogość zdań zarazem zaskakujących i otwierających: „Trzeba polubić grać wolno”, albo: „fermata, to zamyślenie”, albo: „im dłużej ćwiczę, tym gorzej gram”. Albo: „im bardziej jestem skupiony w swoim ja, tym silniej i głębiej oddziałuję na słuchaczy...” Nie miejsce tu na wyliczanie, ale uświadomić sobie trzeba także i tę nieprzerwaną obecność Jana Ekiera przez pół wieku w roli profesora prowadzącego pianistyczne kursy w wielu zakątkach

świata i w roli jurora pianistycznych konkursów, od warszawskiego, chopinowskiego począwszy. A rola to niewdzięczna, walczyć o Chopina, autentycznego, prawdziwego dzięki prostocie i naturalności, w sytuacji, którą Jan Ekier dowcipnie wyraził kiedyś zdaniem: „Podczas konkursu jest w Polsce trzecie sześć milionów znawców muzyki Chopina, z wyjątkiem kilku osób – niestety wszystkie one siedzą w jury...”

Ekier edytor muzyczny

Również i w tej sferze owej „pięciostrunnej” działalności nie zaczęło się od Chopina. Na początku był Bach. Kolejne zeszyty w edycji PWM, z których uczyła się muzyki – poprzez Bacha – cała Polska. Chopin przyszedł, by podsumować doświadczenia. Realizacja dzieła, które nazywa się „Wydaniem Narodowym Dzieł Fryderyka Chopina”, trwała pół wieku, przy zmiennych wiatrach, ale sięgnęła celu. W trzydziestu paru zeszytach przekazał Ekier Chopina w postaci autentycznej, odczytanego ze źródeł, według założeń naukowo uzasadnionych, które miały na celu dotarcie do jego twórczej intencji. Wierność wobec intencji Chopina stała się kompasem i drogowskazem działań, w których jednoczyła się wiedza z doświadczeniem, wrażliwość artystyczna z naukową precyzją. Pozwoliła zarazem dotrzeć do odczytania tego, co ma nam Chopin – jako twórca i jako człowiek – poprzez swoją muzykę „do powiedzenia”.

Dla Jana Ekiera, tak jak dla Chopina, muzyka była mową, bardzo szczególną, obywatelką się bez słów, ale mową. W tekście o odpowiedzialności pianisty pisał: „Muzyka jest sztuką komunikowania się ludzi”. A cel działań artysty nazwał „naturalną chęcią podzielenia się własną radością z odnalezienia artystycznej prawdy”.

Mieczysław Tomaszewski